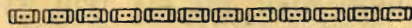


DWUTYGODNIK DYECEZALNY

Cena prenumeraty z przesyłką:

Rocznie rub. 4.—

Półrocznie „ 2.—



WILEŃSKI.

Cena ogłoszeń:

1/1 stronica rub. 35

1/2 „ „ 18

1/4 „ „ 10

1/8 „ „ 5

Za wiersz petitu lub jego miejsce k. 30

„*Ut omnes unum sint.*”
Joan. XVII, 21

Adres Redakcyi i Administracyi: Wilno, zaułek Ignacowski Nr 3, m. 5.



N^o 22.

25 listopada (8 grudnia) 1911 roku.

Rok II.

DZIAŁ URZĘDOWY.

Czynności Ordynaryatu.

1. Zmiany w duchowieństwie. Z rozporządzenia J. E. Księdza Administratora nowowyświęcony ks. Leon Puciata zost. naznacz. na wik. do kościoła Pobernardyńskiego w Wilnie; przeniesieni ks. Izidor Niedroszlański wik. Pobernardyński w Grodnie na wik. do Choroszczy, ks. Antoni Zienkiewicz wik. z Choroszczy na wik. do Zabłudowa, ks. Roman Tartyłło wik. z Sokółki na wik. do kościoła Pobernardyńskiego w Grodnie; ks. Tadeusz Makarewicz na prob. do Wielkiej Brzostowicy, ks. Stanisław Klim na fil. do Uhowa.

2. *Litterae circulares Consistorli dioecisani de die 9 Novembris a. c. sub N^o 11727 promulgant suspensionem ab officio et ordine presbyteri dioecesis Lucceorio - Żytomiriensis Raphaëlis Babiński propter eius apostasiam ab ordine. (Decr. Ordin. Luc.-Żyt. de die 25 octobr. a. c. sub. N^o 7471).*

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Teologia w XIX wieku.

Szkic historyczny. (4)

W tym czasie powstają dwie nowe gałęzie wiedzy teologicznej, a mianowicie: *Historia dogmatów*, która wzięła początek

we Francyi, i, jako specjalna wiedza, Teologia biblijna.

Do znakomitych mężów tego czasu należą Doelinger, późniejszy renegat, autor dzieł: «Reforma», «Hipolit i Kalikst», «Kościół i Kościoły», Hefele, który napisał «Historię soborów». W tym okresie, w przededniu prawie soboru Watykańskiego, w ruchu naukowym przodują Niemcy we wszystkich prawie gałęziach wiedzy teologicznej.

We Włoszech też zaczęła się teologia odradzać; dużo na polu odrodzenia jej pracowali tacy teologowie jak Perrone i Passaglia. «Praelectiones» Perrone'go stały się potem podręcznikiem, ogólnie używanym we wszystkich szkołach teologicznych. Perrone przyczynił się do popularyzacji samej nauki, odegrał ogromnie doniosłą rolę w sprawie Hermesa i innych prądów współczesnych. On też wprowadził nowy traktat do Teologii, mianowicie «O stosunku wiary do rozumu». Passaglia większym jest od Perrone'go pod względem działalności, jaką się odznaczył w odnowieniu studyów teologicznych. Przez długi czas wykładał on dogmatykę w Kolegium Rzymskiem, potem wskutek wdania się w politykę zmuszony był opuścić katedrę profesorską a nawet zakon Jezuitów. Zasłynął szczególniej temi dziełami, któremi wykazywał przywileje św. Piotra, traktatem o Trójcy św., o Kościele, Niepokalanem poczęciu. Z innych uczonych włoskich należy wspomnieć Liberatore'go, któ-

ry pierwszy zainicyował odrodzenie scholastyki, kardynała Anioła Mai i Jana de Rossi, wreszcie ojca Venturę i Rosmini'ego, chociaż i jeden i drugi byli зараżeni prądami współczesnymi.

W Hiszpanii był bardzo mały ruch; oprócz jedyne go Balmès'a, nikogo więcej nie było, ktoby się interesował teologią, wprawdzie i Balmès był więcej filozofem i apologetą, niż teologiem; jego «Filozofia fundamentalna» i «Protestantyzm w porównaniu z katolicyzmem» miały wzięcie.

W Belgii, gdzie największym środowiskiem nauki teologicznej był uniwersytet w Louvain, zasłynęli biskupi Malou i Dechamps, późniejszy kardynał, a także Leforêt, rektor uniwersytetu w Louvain, gdzie byli również profesorowie jak Ubaghs, Beelen, Lefebvre i in.

W tym ogólnym ruchu teologicznym Anglia też wzięła udział. Ruch napoczęty w Oxfordzie miał jedną stronę wielce dodatnią w teologii, a mianowicie apologetykę i stronę historyczną. Zasłynęli tam Wiseman, Faber, Newman, Manning, Ullathorne, Ward.

Apologetyka posuwała się bardzo, szczególnie w Francji; zasłynęli tam tacy Lacordaire, który wziął sobie za zadanie dowieść boskości chrystyanizmu z jego skutków, Ravnigan, który przedsięwziął wznowienie chrześcijańskie we współczesnym narodzie, Felix dowodził, że chrystyanizm nie jest wrogiem społeczeństwa i we wszystkim, co jest prawdziwe, dobre, piękne, może zadowolnić wymagania współczesne; wreszcie Aug. Nicolas wydaje «Studia nad chrystyanizmem». Jednak prawdziwy wzrost teologiczny rozpoczyna się tylko z chwilą założenia uniwersytetów katolickich. Uprawiano tu też patrystykę (Freppel), ks. Migne w r. 1884 wydał słynne «Cursus Patrologiae».

Do postępu wiedzy teologicznej ogromnie się przyczyniło wdanie się powagi papieskiej. Wdawał się papież kilkakrotnie w spory ówczesne, już to żeby potępić, albo odmówić aprobaty prawowierności pewnej doktrynie, już żeby ogłosić jakiś dogmat; z tego wdania się płynął ogrom-

ny pożytek dla wiedzy teologicznej. Przed wydaniem ostatecznej decyzji powaga kościelna poddawała pewną naukę szczególniejszym studjom i badaniom; cały zastęp najdzielniejszych teologów i wogóle mężów nauki poświęcał się badaniu kwestyi spornej. Żaden chyba wiek nie ma tylu wypadków, w którychby tak często przemawiał Rzym, i w tych swoich odezwach zarówno dbał o prawa wiary jak i rozumu. Pius IX odwołuje się do tego przedmiotu zaraz na wstępie swojego pontyfikatu w buli «Qui pluribus» (9 list 1846). W tej buli zaznacza papież w ogólnych zarysach to, co potem na soborze Watykańskim zostało obszerniej i uroczyście zadecydowane; wyłuszcza mianowicie motywa wiarogodności w religii chrześcijańskiej. W rozmaitych czasach i przy każdej sposobności papież powraca niejednokrotnie do tego przedmiotu już to w alokucjach swoich, jak np. w alokucyi, mianej 1854 roku 9 grudnia, w listach do biskupa Kolońskiego w sprawie Günthera (1857), do arcybiskupa Monachijskiego w sprawie Frohschamera (1862 r.). W r. 1863 zebrał się znakomity kongres teologów i uczonych katolickich w Monachium. Na razie kongres miał się trzymać obojętnie względem Rzymu. Jednakże potem postanowiono wyrazić Rzymowi uczucie przywiązania i prosić o błogosławieństwo. Dalsze obrady kongresu były prowadzone w duchu kompletnie katolickim. Do tego kongresu Pius IX dał list, który będzie na zawsze pamiętnym w historii teologii; wyraził w nim papież, co należy uważać za prawdy boskie.

(C. d. n.) Ks. L. J.

V A R I A.

W sprawie «Podręcznika Adoracyjnego».

(Dok.)

A teraz, korzystając z przysługującego mi prawa głosu, chcę zaprotestować.

Na moją propozycję umieścić śpiew pod koniec Adoracji, by po nim już bezpośrednio następowała litania do Serca P. Jezusa, X. C. odpowiada, że «niema racji przenosić»... i że «naturalną jest rzeczą wsadzić śpiew w środek».

Możecie śpiew przenieść, albo nie przenieść, ale z tem, żeby «wsadzenie śpiewu we środek było rzeczą naturalną», stanowczo zgodzić się nie mogę. Gdyby to było rzeczą naturalną, wszyscy i wszędzie takby postępowali, tymczasem, jak widzimy, dzieje się wprost przeciwnie. I jeżeli nie przekonało księdza C. moje, może niefortunne, porównanie śpiewu z deserem, to niech go przekonają liczne przykłady. Zastrzegam się, że mowa tu o śpiewie nie pojedynczej osoby, ale gromady, o co nam właśnie idzie. I tak więc: co niedzielę i święto po skończonej sumie lud śpiewa suplikacye; po skończonych nieszpórach lud śpiewa: «Dobranoc, o Jezu», «Dzień się kończy», lub coś podobnego; po skończonem Majowem nabożeństwie lud śpiewa «Zdrowaś Maryo, Bogarodzico»; po skończ. Różańcu w październiku lud śpiewa codzień: «Różo Marya...»; Znałem wypadek, gdzie proboszcz, nie wiem dlaczego, nie intonował tych śpiewów po skończonem nabożeństwie, i lud się dziwił, a trochę i narzekał, dla czego tak jest, i naturalnie dawał sam sobie radę, bo chciał, bo musiał zakończyć nabożeństwo śpiewem. Odprowadzamy umarłego na cmentarz po skończonem przez kapłana obrzędzie, po mowach, jeżeli są, rodzina, krewni, znajomi nieraz przez łzy śpiewają: «Anioł Pański», czasem «Witaj, Królowo nieba», albo jak w moich rodzinnych stronach: «Zmarły człowiecze, z tobą się żegnamy». Gdyby to było, jak twierdzi X. C., rzeczą naturalną wsadzać śpiew do środka, toby go zaraz wsadzali... Z kościoła i cmentarza przejdźmy do zabaw, a zobaczymy to samo—śpiew najczęściej bywa zakończeniem zabawy.

Nagromadziłem przykładów może zawiele, ale uczyniłem to w celu przekonania X. C., że «wsadzenie śpiewu w środek» wcale nie jest «rzeczą naturalną». Bywa czasem na początku, jak nam Kościół przepisuje rozpoczynać hymnem «Veni Creator», a kończyć «Te Deum laudamus», ale nie w środku. Ergo, myślałem sobie, jeżeli tak się rzecz ma ze śpiewem wogóle, dlaczegożby nie uczynić tego samego i w Adoracyi, i z tych jedynie względów, a nie «deserowych», jak to dowcipkując mówi X. Cyraski, proponowałem przenieść go na koniec.

Mojego przypuszczenia, że lud nasz najlepiej się modli śpiewając, X. C. wcale nie obalił. Bo czem w takim razie wytłumaczyć ustawiczne, prawie bez przerwy, śpiewanie ludu podczas na-

szych 40-godzinnych nabożeństw po kościołach i to najczęściej bez żadnej zachęty ze strony proboszczów.

Nieszuszenie X. C. usiłuje zbagatelizować nasze «Złote Oltarzyki» i «Służbę Bożą». W ciągu długich lat zyskały one nie tylko u ludu, ale i u kapłanów szacunek i wzięcie. Pomijając to, że mało kto z nas nie uczył się z tych książek czytać, przypomnijmy sobie te czasy, kiedy zaledwie przestąpiliśmy próg seminaryum, kazano nam nasamprzód nabyć «Służbę Bożą», i odtąd stała się ona naszym nieodłącznym towarzyszem: nietylko przygotowywaliśmy się z niej do Spowiedzi i Kom. św., nietylko braliśmy ją ze sobą do katedry co niedzielę i święto i wywoziliśmy na wakacye, ale co ważniejsza, i o co nam w tym wypadku idzie, «ciągnęliśmy» z niej w chórze wszystkie pieśni nasze, i to nietylko alumni, ale często i profesorowie, chociaż tuż obok leżał w ławce Kancyonał X. Surzyńskiego, i jakoś nikt z nas nie dojrzał tam «dziwolągów» ani też «strof popsutych in usu fidelium». Jeżeli dodamy jeszcze, że tę książkę ułożył X. S. Kozłowski, późniejszy Rektor Semin. Wil., a następnie Arcybiskup Mohilewski (Dr. Teol.), a głównie nasz rodak, więc możemy śmiało twierdzić, że to jest książka pod każdym względem, a więc i pieśni b. doskonała, i dla tego należy do niej dopasować «Podręcznik», a nie ją do «Podręcznika», który n.b. będzie się używał raz w miesiąc.

Ponieważ X. C. złączył nas trzech w swej «Replice» swym dowcipem: «tres faciunt consilium» w jedno, a potem rozdzieliwszy wytrzymał każdego z osobna, więc pozwolą mi, Carissimi Confratres, że wspomnę tu nieco i o Was, jako o kolegach, których spotkała wspólna dola.

X. Tus, jak wiadomo, w numerze 5 «Dwutyg.» z r. b. zacytował słowa z «Podręcznika» na str. 90 w. 4—3 z dołu: «Jego to uczcił tak bardzo Bóg Ojciec, że go jednorodzone Synem swym uczynił» i postawił znane już dziś wszystkim pytanie. «A czego chciał Aryusz?» i prosił Autora o wyjaśnienie tych słów. Czekaliśmy wszyscy odpowiedzi i wyjaśnienia. —Aż nareszcie X. Cyraski w 19 numerze «Dwutygodn.» zabrał głos, i oprócz paru złośliwych i, jak zwykle, dowcipnych uwag pod adresem X. Tusa, nic nam nowego nie powiedział. Mnie się zdaje tak: albo X. Tus w swym zarzucie miał rację, albo jej nie miał. Jeżeli miał, toby należało do błędu się

przyznać i zapowiedzieć, że w drugim wydaniu to się naprawi, a nie zasłaniać się osobą Ks. Arcybiskupa Bilczewskiego*) jeżeli zaś nie miał, to w takim razie udowodnić X. Tusowi, a i nam wszystkim, że zupełnie czego innego chciał Aryusz. Powiedziałem «i nam wszystkim», bo my wszyscy czytamy w symbolu św. Atanazego, że 1-o «Aeternus Pater, aeternus Filius, aeternus Spiritus Sanctus» i 2-o «Filius a Patre solo non factus, nec creatus, sed genitus».

Kiedy się czyta w c. d. słowa X. C. pod adresem X. Tusa: «Co mnie i tobie, Szanowny Tusie? Dozwólmy Biskupom pisać to, z czego my bezpiecznie modlić się możemy», mimowoli nasuwa się pytanie mniej więcej takiej treści: «I poco ten X. Cyraski zwracał się do Wielebnych Współbraci w kapłaństwie z uprzejmą prośbą o wskazówki, wytknięcie braków w wydaniu poprzednim i t. d. «Arcybiskup Bilczewski napisał (jeżeli on rzeczywiście sam napisał), a więc i ty, Szanowny Tusie, i Wy Wielebni Współbracia, siedzcie tam cicho i czytajcie. A że się was zapytało, to się zrobiło tylko przez grzeczność, na której trzeba się znać i... nie odpowiadać»; jak to zresztą i czynią Wielebni Współbracia... I nic dziwnego, bo każdy się boi, aby za swą śmiałość nie oberwał.

Trzeci nasz «konsyliarz», X. Borowski, jest nieco szczęśliwszy: on najmniej napisał, zato najmniej dostał, więc o nim nic nie mam do powiedzenia, chyba tylko to, że on nie tylko był «wówczas proboszczem na Dołhinowie», ale jest i obecnie proboszczem na Dołhinowie; wreszcie my z nim zupełnie się zgadzamy, bo nawet trochę o tem mówiliśmy.

X. M. Jancewicz.

O 40-godz. nabożeństwie.

Tam, gdzie jest zupełna swoboda religijna, lud katolicki nie mało zawdzięcza misyom. U nas się one nie urządzają; a jednak nie mniej i nasz lud potrzebuje tej uczyt duchowej, aby się oderwawszy od zajęć codziennych, zajrzeć do

*) Chociaż X. Cyraski do autorstwa «Podręcznika» się nie przyznaje, jednakże pewną odpowiedzialność za niego nieść powinien; bo 1-o jeżeli otrzymał ad hoc mandat wydania «Podręcznika», 2-o jeżeli wybrał najodpowiedniejszy z gdzieindziej już używanych, 3-o jeżeli nawet «poczynił małe zmiany w stylu i układzie» i 4-to jeżeli wreszcie spisał na niego «tyle zaszczytów», choć trudny obowiązek przy otowianiu odpowiedniego «Podręcznika», to już nie wypada zasłaniać się osobą Arcybiskupa Bilczewskiego.

tajników swego sumienia. Proboszcz wprawdzie pracuje, ale parafianie już się z nim obeznali i rądzi posłuchać kazań obcych księży.

Wyyskać to usposobienie ludu najłatwiej w czasie 40 godz. nabożeństwa, ponieważ to nabożeństwo ściaga moc ludzi i jest możność przemawiać do zgromadzonych razy 7 — 8. Otóż, miejscowy proboszcz, najlepiej wiedząc o wadach powierzonych swej pieczy parafian i o ich potrzebach duchowych, mojem zdaniem, powinien zawczasu ułożyć spis stosownych do potrzeb ludu kazań i prosić konfratrów o wygłoszenie ich na wskazany temat. Bardzo często się zdarza, że proszą z kazaniem, pozostawiając dowolną treść — i wskutek tego, nieraz w kilku kazaniach omawia się tensam temat — albo się rachuje w części na to, że «dabitur in illa hora». W czasie pewnego 40-godz. nabożeństwa kilku kaznodziei traktowało o modlitwie i podczas sumy i — niesporów, a o celu człowieka, o miłości Bożej, o niewdzięczności tegoż człowieka względem Stwórcy swego, o środkach przelągania Boga, o pokucie, warunkach jej, o wierze, ufności etc. etc., o rzeczach podstawowych, praktycznych za mało mówiono. Ale do tego trzeba mieć tematy zawczasu. Mi się zdaje, że obrażać się nikt nie powinien, owszem, każdy z nas szczerze pragnie, aby z kazań naszych lud korzystał. A zresztą i proboszczom dogodniej będzie, bo będą pewniejsi, że kaznodzieja, który się zobowiązał o danej kwestyi mówić, zawodu nie robi — stawi się, albo przynajmniej, zawczasu powiadomi proboszcza, jeżeli przewidywać będzie ważną przeszkodę. — Bywa nieraz, że z wielu zaproszonych mało przyjedzie — obiecują, a później wymówki, tłumaczenia się — zjawi się raptem paru, i poprostu rozpacz ogarnia miejscowego proboszcza — kazania się wtedy przygotowują na poczekaniu, a nieraz jeden kaznodzieja nieuprzedzony bez przygotowania musi wygłosić aż 5 kazań. W niektórych parafiach praktykuje się zwyczaj rozsyłania tematów zawczasu, z wielkiem powodzeniem. Ks. Wacław Grabowski.

Choralkurs i XX generalny zjazd zjednoczonych towarzystw św. Cecylii w Innsbrucku. (I)

Często można u nas słyszeć zapatrywanie na zjazdy, jako na jeden ze sposobów, którymi się objawia blaga pewnej grupy osób. Cza-

sem może mają ludzie słusność, gdy tak sądzą. Lecz zjazd, należycie pojęty i odbyty, to żadna szopka, przeciwnie wcale poważny środek do obudzenia zajęcia się pewną sprawą. Tak np. zjazdy, odbywane dziś przez niemieckich katolików, są wyraźnym objawem pulsującego tam życia katolickiego. Zwłaszcza takie, które od dziesiątków lat odbywają się i ściągają liczne rzesze uczestników, zasługują na naszą uwagę. O jednym z takich zjazdów słów kilka.

W lipcu n. st. od 24 do 27 w stolicy pięknego Tyrolu Innsbruku przez kilka dni obradował XX generalny zjazd zjednoczonych towarzystw św. Cecylii (Allgem. Cäcilienverein—A. C. V.) Cichy był to zjazd w porównaniu do innych: nie rozniosły po świecie o nim wieści agencje telegraficzne, nikt z przeciwników nie urządził z powodu tego zjazdu jakiego Protestversammlung'u, a jednak, jakże pięknym jest cel, jakiemu zjazd ten miał i chciał służyć! Przedmiotem zjazdu była muzyka kościelna, w szerokim tego słowa znaczeniu wzięta. Tak, z muz. mieszkanki Olimpu greckiego, tylko muza śpiewu i muzyki znalazła wejście do świątyni chrześcijańskiej. Przypomina się tu mimowolnie prześlizgnięty obrazek literacki H. Sienkiewicza p. t.: «Na Olimpie». W cichy wieczór, skąpany blaskiem księżyca, śś. Piotr i Paweł wśród woni jaśminów wstępują na Olimp. Tam na szczycie odbywa się sąd bogów padającego w gruzy świata pogańskiego. Z Olimpu całego jedna tylko muza śpiewu usłyszała z ust księcia apostołów: «Żyj, pieśni!». Odtąd pieśń ściśle się zespoliła z Kościołem i jego życiem, rzec można, z samą wiarą chrześcijańską.

Omawiany tu zjazd był poprzedzony przez kilkudniowy chorałkurs, czyli teoretyczną i praktyczną naukę chorału gregoriańskiego. Miejscem, gdzie przed i po południu odbywały się te zajęcia, była sala «Pedagogium» w Innsbrucku. Udział w chorałkursie był bardzo liczny i przeszedł wszelkie oczekiwania organizatorów, bo wynosił około 200 osób. Duchowieństwo świeckie i zakonne, organiści, chórzyci i chórzystki zapełniali salę odczytową. Każdy z obecnych tu otrzymał bezpłatnie «Graduale» i kilka innych dziełek, dotyczących muzyki kościelnej. Chorałkurs prowadzili wybitniejsi w Austrii profesorowie śpiewu kościelnego (profesor

Maks Springer z Klosterneuburga pod Wiedniem, gdzie jest wyższa szkoła śpiewu kościelnego), chlubnie znani ze swych utworów muzycznych kompozytorowie i kierownicy chórów kościelnych (msgr. Mitterer, twórca ślicznej melodyi do hymnu tyrolskiego: «Auf zum Schwur, Tirolerland», i in., ks. Gruber, kierownik słynnego chóru kościelnego w Meranie, rzeń ś. p. ks. Haberla i kompozytor), specjaliści (Wagner z Wiednia nauczyciel śpiewu i kierownik szkoły) i in.

Należy podnieść życzliwe poparcie, jakiego rząd austriacki udziela dziś sprawie śpiewu kościelnego. Utworzono np. przy Akademii sztuk pięknych w Wiedniu lekcję muzyki kościelnej i powołano do pracy w niej mecenasów śpiewu kościelnego (wybitnego literata katolickiego Kralicka, czynnego apostoła «Gralbewegung»), i in. Oprócz tego zjazd opisywany otrzymał też zapomogę znaczną od rządu, a w Innsbrucku objął nad nim protektorat w liczbie innych p. Namieśnik kraju.

* * *

Spróbuję tu wydobyć succum rei z ważniejszych odczytów. Ks. prał. Mitterer, mówiąc o celu muzyki kościelnej, ostrzega ją nasamprzód przed subiektywizmem; takiego się ona nie uchroni, jeśli za cel swój obierze — lud rozweselać, kształcić go estetycznie, jak chcą tego niektórzy. Boga chwalić — to cel muzyki kościelnej, a dostosowanie się do liturgii — to środek ku temu, mówi sędziwy kompozytor. Muzyka kościelna, podług motu proprio Piusa X, — parte integrante (część istotna) uroczystej liturgii. Mając jednak taki wzniosły cel, muzyka kościelna nie zapoznaje jeszcze przez to duchowo-zmysłowej natury człowieka, owszem uwzględnia obie te strony. Żadna sztuka nie stoi tak blisko liturgii, jak muzyka kościelna: nie zamienia więc jej wspaniałości i wzniosłości ani bogate szaty liturgiczne, ani wielka liczba świec płonących, ani inne ozdoby odświętne. Z celu i środków muzyki kościelnej, wynika jej charakter: ma być ona świętą w istocie i wykonaniu, ma być prawdziwą sztuką i przytem powszechną, czyli — każdy naród ma możliwość i prawo wnosić do niej pewne odrębne właściwości swoje, które do pewnego stopnia muzykę kościelną unarodowiają. Dalej ks. Mitterer udziela swych światłych rad, jak odróżnić muzykę kościelną od świeckiej, tea-

tralnej, co nie należy do rzeczy bardzo łatwych. Muzyka kościelna, szukając sposobów do poruszenia słuchaczy, winna pod każdym względem «Masz halten!» bo omne nimum transit in vitium. Może być czasem muzyka kościelna miękka, nigdy chorobliwie miękka, sentymentalna, ani też zbyt powolna. Jako *conditio sine qua non*, potrzebne są głosy, bo bez tego nie ma śpiewu.

Ks. Gruber mówił o śpiewie chóralnym w jego rozwoju historycznym. Już po pierwszej ofierze mszy św. w Wieczerniku odśpiewano hymn. Pierwsze wieki istnienia Kościoła nie bardzo sprzyjały rozwojowi muzyki kościelnej i śpiew kościelny nie przekraczał wówczas ścian katakumb, jakto wiemy z dzieł ówczesnych pisarzy kościelnych. Jedna legenda z tych czasów opowiada o rzymianinie Poncyuszu, którego nawrócił słyszany śpiew chrześcijan. Łatwo sobie wyobrazić, jak uduchowionym był śpiew pierwszych chrześcijan, jak pełnym wiary żywej śpiew męczenników! Lepsze warunki dla śpiewu kościelnego datują się od czasu ces. Konstancyjna W. Starożytny śpiew liturgiczny to *modus antiphonarius* (por. *invitatorium*), dzisiejszy — *modus diatonicus*. Złotemi zgłoskami w dziejach śpiewu kościelnego zapisane są imiona św. św. Ambrożego i pap. Grzegorza W. Wpływy pierwszego zakresiły całą Europę południowo-zachodnią (Włochy, Hiszpanię, Francję, Niemcy południowe). Znaczny też wpływ na rozwój śpiewu kościelnego i ustalenie form jego wywarł swymi przepisami św. Grzegorz W., papież, twórca chóralu gregoryjańskiego. Mówiąc o śpiewie kościelnym, pominąć nie można zasług na tem polu synów św. Benedykta. Ujemnie natomiast odbił się na śpiewie kościelnym humanizm: przy zetknięciu się z nim utracił śpiew kościelny swą czystość pierwotną i nabył pierwiastków pogańskich, jak skarżą się na to synody ówczesne (w Trewirze i in.). Wiekopomny sobór trydencki nie pominął w swych obradach śpiewu kościelnego. Nie zaświtały jednak wtedy dla śpiewu chóralnego czasy lepsze, bo dopiero w trzydziestych latach wieku zeszłego śpiew ten odradzać się poczyna. Odrodzenie jego łączonym jest z Ratysboną i należy go zawdzięczać zabiegom ówczesnego króla Bawaryi i b-pa Ratysbońskiego, mecenasów sztuki i śpiewu,

oraz pełnej zapału pracy ś. p. ks. Haberla. Zbożny ten prąd pozyskał uznanie ostatnich trzech papieży, a sterujący dziś łodzią Piotrową Pius X zaleca stosować się teraz do zasad chóralu gregoryjańskiego. Tak prelegent przechodzi od historii śpiewu chóralnego do jego istoty, nazywając go ideałem śpiewu kościelnego. Im bliższym jest śpiew liturgiczny do chóralu gregoryjańskiego, tem bardziej jest kościelnym. Ludowi dziś śpiew ten czasem się nie podoba, lecz tem nie należy się zrażać, bo przyczyną tego jest często liche wykonanie, a więc sam śpiew nic tu nie winien. «Tak, mówi prelegent, chorał jest nudnym, gdy źle, nudnie jest śpiewany. Chorał jest dość trudnym dla śpiewaków, bo wiele pracy wymaga. Lecz Kościół, jako instytucja Boża, bez wątpienia ma prawo wymagać poważnego traktowania śpiewu kościelnego». Zdaniem mówcy, dla niesporów chorał jest najbardziej odpowiednim, najłatwiejszym i najpraktyczniejszym. Starym jest chorał gregoryjański, lecz nie przestarzałym, i współcześni muzycy oddają mu należne uznanie. Tenże prelegent mówił potem o śpiewie wokalnym i instrumentalnym. Śpiew wokalny oparty jest na chorale gregoryjańskim. Polifoniczny ten śpiew w Rzymie wzięty początek, tamże doszedł do wysokiego rozwoju. Francuzi, Hiszpanie, Holendrzy pracowali na tem polu. Złotym okresem śpiewu kościelnego była epoka Palestriny («*princeps musicae sacrae*», jak wyrzyto na jego pomniku w Rzymie) i współczesnych mu mistrzów. Po klasycznym okresie następuje upadek: do śpiewu kościelnego przenika śpiew harmonijny, aria i, jako smutne następstwo tego, śpiew wstępuje pod znaki niesmacznego zampfu. W tym czasie chór śpiewaków oddzielono od chóru kapłańskiego — lokalnie i ideowo, niegdys bowiem w jednym prezbiterium mieściły się oba chóry. Wreszcie ks. Gruber przechodzi do śpiewu instrumentalnego. Jego zdaniem, śpiew ten z pewnemi zastrzeżeniami zasługuje na uznanie. Nie jest on tedy pasierbem Kościoła, lecz synem. Śpiewom należy się jednak miejsce pierwsze w kościele, muzyka winna mu tylko służyć towarzysząc, lecz nie zagłuszając głosów. Słowa liturgii są święte, nie wolno więc z nich czynić takiej ofiary. Dlatego solowe utwory muzyki wyłącznie instrumentalnej, t. j. bez śpiewu, nie powinny mieć miejsca w kościele.

Dzieje śpiewu można przedstawić taką linią: śpiew chóralny — polifoniczny — harmonijny — instrumentalny. «Instaurare omnia in Christo» — ma znaleźć zastosowanie i w dziedzinie muzyki kościelnej i bez wątpienia dobrych stąd owoców spodziewać się można.

(d. n.) Ks. W. Tołoczko.

Ze świata prawosławnego.

«Cerkiewne wiadomości» o propagandzie katolickiej.

Nie wiem, doprawdy, co by się stało z różniami «Kołokołami», «Cerkiewnymi Wiadomościami» i «Wiestnikami Bractwa», gdyby tak katolicyzm w Rosyi przestał istnieć. Pisemka te całą racyę swego bytowania zawdzięczają «innowiercom», a w pierwszym rzędzie «łacinnikom-papistom». Gdyby tych ostatnich zbrakło, musiałyby dawać swym czytelnikom lubo czystą bibułę, lubo też zawiesić swą robotę «wysoce państwową».

Czem bo są zapełnione szpalty chociażby w Wilnie naszego serdecznego przyjaciela «Wiest. brac.»? Od początku do końca inwektywy na katolików i polaków. I kiedy za mniej ostrożne słowo względem-innowierców pisma katolickie idą pod sąd naszym serdecznym za urąganie nie już pojedynczym osobnikom, lecz wprost wyznaniu całemu, włos z głowy nie spada. Można wypisywać brednie najoczywistsze, można podburzać, kłamać i kłamać, byle przedmiotem tych harców dziennikarskich byli «fanatycy rzymscy».

Korzystają też jak mogą z tej oryginalnej wolności słowa wspomniane wydawnictwa. Zapominają tylko, że w gadaniu swej dochodzą do absurdu, a to się zdarza zawsze, gdzie ludzie rozmijają się z prawdą obiektywną. Zobaczmy.

Oto w ostatnich swych poszytach «Cerkiewne Wiadomości» i «Wiestnik bracki» zagrały larum na nutę: «Wysiłki unickie». Opowiadają tam znawcy naszych tajemnic, jak to z pomocą jezuitów «księża i panowie chcą prawowierną Ruś zachodnią przewrócić na katolicyzm, jak w tym celu potworzono różne tajemne organizacje, w Rzymie, a potem w Petersburgu powstały kościoły rosyjskie wschodniego obrządku, jak oo. Zierczaninów, Werigin, Karalewskij czyhają na dusze rosyjskie, jak nad Newą powstała gmina rosyjskich katolików z 1500 w; znawcami

tej nowej Unii, jak metropolita nawet w rozmowie z korespondentem «Now. Wrem.» nie krępował się wyrazić nadziei, że w Archangielsku, Ufie, Tambowie, Mikołajewie rosyanie się modlić będą w kościołach rosyjsko-katolickich. Szczęśliwie jednak na wiosnę Departament zarządził rewizye w Moskwie, Petersburgu i innych miastach dyecezalnych. Rewizya ta uratowała pozycye gnębionego wyznania panującego na kresach państwa. Mają nawet nadzieję «Cerkiewne Wiadomości», że znów tak źle, jak same siebie straszły, nie będzie, bo jakkolwiek katolicy księża, a szczególnie jezuci, nie przebierają w środkach, to jednak propaganda papizmu wyraźnie jest jałową, owszem, katolicyzm zamiera i rozpada się na sekty.

Ażeby jednak czytelnik nasz miał wzór literackiej tej roboty, zacytujemy tu kilka «piękniejszych» urywków z artykułu: «Wysiłki unickie» w «Cer. Wiad.» № 42. «Że propaganda katolicka, chociaż de jure zabroniona, de facto przy pomocy jezuitów pracuje bardzo czynnie w Kraju Zachodnim, to wszystkim dobrze wiadomo. Jednak jak się nie starają księża i ich zausznicy, ile gorliwości nie przykładają i do jakich sposobów się nie uciekają — katoliczenie Rusi Zachodniej posuwa się bardzo powoli. Na razie, prawda, księżom i ich zausznikom udało się przy pomocy formalnego terroru zebrać plony obfite. Lecz potem, pochód zwycięzki katolicyzmu się powstrzymał, a ostatnimi czasy powodzenie propagandy zupełnie się zredukowało do rezultatów stosunkowo nikłych. Były biskup katolicki wileński Baron Ropp uroczyście ogłaszał w 1905-1906 r., że za lat 20 cała Ruś Zachodnia stanie się prowincją katolicką. Lecz obecnie już jasnym jest zapewne i dla samych nawet Baronów i nie baronów Roppów, że tego nie będzie nie tylko za dwadzieścia, lecz nawet za lat dwieście. Rzeczywiście, od roku 1905 przez barona Roppa, szermującego w Rosyi Zachodniej dla chwały Rzymu i Polski, udało się zawlec do katolicyzmu ze 300.000 prawosławnych (włączając w to i Chełmszczyznę). Jednak cyfra ta jest drobnostką w stosunku do masy ogólnej ludności prawosławnej na Rusi Zachodniej (18 milionów), szczególnie jeżeli weźmiemy pod uwagę, że, zdobywszy 300.000 adeptów nowych, katolicyzm w tym samym czasie nie mniej (jeżeli nie więcej) swoich dawnych adeptów stracił, tych mianowicie, którzy przeszli na maryja-

wityzm i zerwali wszelki węzeł z papieżem i Rzymem. W ten sposób, nie zważając na głośno zachwalane zdobycze, katolicyzm i jego pochód zwycięzki w rezultacie jeżeli nie odniósł strat, to w każdym razie się nie wzmógł. Lecz tego mało. Powodzenie propagandy katolickiej, zredukowane w obecnej chwili do marnych rozmiarów, może się pochwalić obecnie tylko pojedynczemi przejściami, niedającymi nadzwyczajnego przyrostu owczarni katolickiej. Maryawityzm tymczasem rośnie i szerzy się o wiele prędzej: z Kraju Przywiślańskiego przerzucił się już on do gubernii zachodnich, gdzie wszędzie powstają gminy maryawickie. W ten sposób straty katolicyzmu w czasie obecnym górują ponad zdobyczami,» — i t. d.

A skoro tak jest, jak to opisuje znany już nam od dawna pogromca katolicyzmu p. Wołyniec, skoro propaganda nasza nie osiąga, przy całej przebiegłości jezuickiej, rezultatów, skoro statystyka urzędowa wykazuje bardzo mały procent przejść na katolicyzm—jak nazwać te wszystkie ujadania i bicia na trwogę, co tak umiejętnie uprawiają cerkiewne pisma rosyjskie?.. Co znaczą te wszystkie rozpaczliwe wołania, a przytem pełne kłamstwa, że katolicyzm używa «formalnego terroru» w stosunku do prawosławnych, żeby ich oderwać od cerkwi prawosławnej?... My się wcale ze zdobyczy wielkich nie przechwalamy, zresztą nie nasza byłaby to zdobycz, gdyż skrępowani w najprostszej działalności religijnej, nic robić nie możemy; pocóż więc fałszowanie opinii i ciągła prowokacja?..

Z życia katolickiego po całym świecie.

Rzym i Włochy. W dn. 27 (n. st.) listopada w Watykanie, w sali konsystorskiej odbył się t. zw. Konsystorz Tajny, na którym Ojciec św. kreował 18 Kardynałów, a następnie prekonizował nowych biskupów, a między innymi i dotychczasowego swego nadwornego prałata, ks. Adama księcia Sapiehy, jako biskupa krakowskiego. 29 listopada wieczorem kreowani kardynałowie otrzymali z rąk Papieża birety kardynalskie. Dnia następnego odbył się Konsystorz Publiczny, na którym Ojciec św. wręczył nowym purpuratom kapelusze kardynalskie; bezpośrednio po publicznym, odbył się drugi Konsystorz Tajny z ceremonią symboliczną zamknię-

cia i otwarcia ust świeżo mianowanym dostojnikom i nadaniem im kościołów tytularnych w Rzymie. Na Konsystorzu Tajnym Ojciec św. wygłosił alokucję, w której mówił o stanie obecnym Kościoła i Stolicy Piotrowej, zewsząd napastowanej przez licznych wrogów, a zwłaszcza tu na miejscu, w Rzymie, przez wrogie Kościołowi sekty, które bezkarnie grasują w Wiecznym Mieście. Dalej Ojciec św. przeszedł do spraw Portugalii i Hiszpanii; poruszył też ostatnie kongresy eucharystyczne i nabożeństwo do Najśw. Sakramentu, jako środek przeciwko wszelkim napaściom antyreligijnym.—Dn. 17 (n. st.) grudnia Ojciec św. osobiście udzieli sakry biskupiej księciu-Biskupowi nominatowi krakowskiemu, ks. Adamowi księciu Sapieże. — Zadaniem katolickiego Związku ludowego we Włoszech jest obrona, w zgodności ze wskazaniem Kościoła, godziwych potrzeb warstw pracujących. Związek posiada 3 sekcje: naukową, teoretycznie rozwiązującą zagadnienia społeczne, agitacyjną, tudzież organizacyjną, która pracuje nad otwieraniem nowych i rozwojem dawnych instytucji społeczno-etycznych wśród katolików. Rada kierownicza składa się z 13 członków, odpowiadających tyłuż prowincjom kraju; czas jej urzędowania trwa 3 lata; radzie służy prawo kooptacji. Przewodniczący wybierany jest z pośród członków rady, lecz ulega zatwierdzeniu przez Ojca św. Wykonawcami wskazówek rady są komitety dyecezalne oraz lokalne.

Portugalia. Rząd republikański skazał J. E. Manuela Viera de Mattos, Arcybiskupa dyecezyi Guarda, na dwa lata wygnania z własnej dyecezyi. Powodem tej banicyi jest nieprzyjęcie przez Arcybiskupa antykościelnych praw o rozdziale Kościoła od państwa. — Republikanie portugalscy, głosząc w teorii swobodę, stali się uosobieniem tyranii i gwałtów; a tyrania ta sięga tak dalece, że nietylko czyny, ale nawet myśli srodze bywają karane.

Hiszpania. Znany bogacz w m. Bilbao, niejaki Bulfy y Bengos, zapisał w swoim testamencie 1,399,450 pesetów dla zakonów i na katolickie cele dobroczynne. Z powyższej sumy 200,000 pesetów przeznaczył Bulfy na prasę katolicką.

Francya. Staraniem powstałej przed 4 laty Francuskiej Ligi Autymasońskiej (adres: Paris — rue Bonaparte 66) odbył się w Paryżu Kongres

antymasoński. W zjeździe wzięło udział 70 delegatów ze stowarzyszeń antymasońskich z Francji, Anglii, Belgii, Hiszpanii, Brazylii, Niemiec, Portugalii i t. d. Kongresiści uchwalili zorganizowanie «Międzynarodowej Unii Antymasońskiej». Organizacja taka jest konieczną w naszych czasach. W obecnej dobie loże prowadzą wszędzie międzynarodową zaciętą walkę z Krzyżem i Kościołem, zwłaszcza w krajach romańskich: Włoszech, Francji, Hiszpanii i Portugalii, a zresztą i u nas od pewnego czasu agitacja wolnomularska coraz to silniej się rozwija i w podstępny sposób podkopuje w społeczeństwie wiarę i obyczaje chrześcijańskie. Przeciwko owemu powszechnemu wrogowi prawdy chrześcijańskiej należy się wszędzie zwracać i bronić. — Kato-licy francuscy w dzielny sposób zmanifestowali swoje uznanie dla człowieka nauki, prof. Branly'ego. Największy ten współczesny fizyk francuski, co wszyscy chętnie i niechętnie przyznać muszą i przyznają, porzucił przed kilku laty Sorbonę, gdzie był profesorem, i przeniósł się do Instytutu katolickiego; objął tam katedrę fizyki. Instytut katolicki, poza wydziałami teologicznymi, posiada wydziały--prawny, filozoficzno-historyczny i przyrodniczy. Utrzymywany wysiłkami jednostek, nie może swoim profesorom zapewnić odpowiednich laboratoryów i pomocy naukowych. Otóż katolicy, z racji wybrania prof. Branly'ego na członka Instytutu francuskiego, ogłosili publiczną subskrypcję w celu urządzenia odpowiedniego laboratoryum znakomitemu wynalazcy telegrafu bez drutu. Zebrano dotąd już przeszło 50 tysięcy franków. — W rozprawach Izby nad budżetem szkoln. deputowany Groussau ostro krytykował obecne szkoły i ich antyreligijną tendencję, popieraną przez rząd obecny, pomimo, że ustawa szkolna z r. 1882 nakazuje mówić w szkołach o Bogu, jako podstawie moralności. Minister Viviani na wszystkie rzeczowe wywody odpowiedział frazeologią, przyczem wymijająco zaznaczył, że otwarcie «szkół bez Boga» on nie propaguje, uznając ścisłą pod tym względem neutralność. — W Pas-de-Calais odbywa się ogólny zjazd katolicki, na którym zapadło dużo znamiennych uchwał. — W Lourdes pod przewodnictwem D-ra Boissarie odbył się «Kongres cudów Matki Boskiej w Lourdes»; w kongresie tym brały udział i te osoby, które doznały cudów. Ze sprawozdania widać, że w tym roku

700 lekarzy stawilo się do «Biura sprawdzań» cudownych uzdrowień w Lourdes i stwierdziło niezwykłość wypadków. Pomiędzy osobami, które doznały cudów, były chore na suchoty i inne nieuleczalne choroby. Są też osoby, przed tem niewierzące, np. pewien pastor protestancki, którego syn został uzdrowiony i w. in.

Austria. Zebrani na dorocznej konferencji jesiennej w Wiedniu biskupi austriaccy pomiędzy innemi poruszyli aktualną kwestyę zniesienia niektórych świąt. W dyskusyi cały episkopat oświadczył się za utrzymaniem uroczystości Bożego Ciała według dotychczasowego zwyczaju. Co zaś dotyczy innych świąt, to biskupi posiadający dyecezye w sąsiedztwie z Włochami, jak np. biskup trydencki, tryjesteński i t. d., chcą zastosować się ściśle do Motu proprio o zmniejszeniu świąt, a to ze względów praktycznych, gdyż ludność ich przeważnie włoska lub zwłoszczona pozostaje w ciągłych stosunkach z dyecezyami włoskimi, gdzie ostatni dekret papieski w całej swej rozciągłości został zastosowany. — W Wiedniu zakończył życie wybitny pedagog austriacki, dr. Kasper Schwarz, prezes Katolickiego Związku Szkolnego w Austrii. Zmarły założył w 1886 r. Katolicki Związek Szkolny, mający na celu szerzenie w kraju szkół katolickich. Stowarzyszenie to liczy 100,000 członków, należących do 1 tysiąca parafii. Za jego również staraniem powstał w Austrii cały szereg instytucji szczerze katolickich: 20 szkół, z seminarya nauczycielskie dla Górnej i Dolnej Austrii i 1 Związek nauczycieli.

Anglia. Najsłynniejszy w obecnej dobie angikański kaznodzieja, duchowny Cohen z Clarenwell, przeszedł na łono Kościoła katol.

Bawarya. Wniosek socjalistycznych posłów o wprowadzeniu krematoryów w Bawaryi został przez rząd bawarski odrzucony. W odpowiedzi odmownej min. spr. wewn. nie bez ironii oświadczył projektodawcom, iż ostatecznie w Bawaryi nie wzbrania się nikomu zarządzenia spalenia swoich zwłok po śmierci, choć wprawdzie spełnienie powyższej woli natrafi na pewne trudności, zważywszy tę okoliczność, że w Bawaryi niema krematoryów. W obecnym czasie wolnomularstwo i socjalizm gorliwie agitują na rzecz krematoryów; jest to ruch pogański, wzięł on swój początek w lożach masońskich, kiedy w 1869 r., w celu zaprotestowania przeciwko rozpoczętemu soborowi watykań-

skiemu, zebrała się masonerya z całego świata na kongres powszechny, uchwaliła wprowadzenie palenia ciał ludzkich, jako najlepszego środka do walki z Kościołem i zniszczenia wiary chrześcijańskiej wśród społeczeństw.

Chiny. Msgr. Bermyn, wikaryusz apostolski Mongolii zachodniej, na osobnem posłuchaniu u Ojca św. oświadczył, że misya jego coraz to więcej się rozwija. W przeciągu jednego roku przybyło misyi 9 tysięcy nowo ochrzczonych i katechumenów. Ojciec św. udzielił swego błogosławieństwa dla 1500 mongolskich dzieci, należących do sodalicyi Dzieciątka Jezus. Wikaryat, poruczony pieczy msgr. Barmyna, założony został 1883 r., liczba chrześcijan i katechumenów dochodzi do 31 tysięcy, księży europejskich pracuje 45. Misya posiada nadto 1 kapłana Chińczyka, 22 kleryków-chińczyków, 39 kościołów i kaplic, 93 szkół z 996 chłopcami i 1230 dziewczętami i 4 ochrony sieroc z 405 sierotami. — Msgr. de Guébriant, wikaryusz apostolski w Kientchang, donosi, że w Chinach zamieszkuje obecnie 1,400,000 katolików Chińczyków, pół miliona katechumenów i 800 kapłanów pochodzenia chińskiego. Od wielu zaś lat liczba nawróceń w każdym roku dochodzi do 50,000 osób. Najwięcej się rozwijają misye OO. Jezuitów i Lazzarystów.

Ameryka Północna. W Nordmichigan w północnych Stanach Zjednoczonych zakończył życie w wieku 108 lat słynny Satago. Zmarły był ostatnim wodzem potężnego niegdyś plemienia indyjskiego Chippeway, a jako gorliwy katolik wiele się przyczynił do rozszerzenia wiary chrześcijańskiej wśród swoich poddanych. — W mieście Sacramento, w Kalifornji, zmarł Mgr. Capel, który przed laty był jednym z najwybitniejszych działaczy katolickich w Anglii. W 1858 r. został on wyświęcony na księdza przez kardynała Wisemana; uzyskał sławę porywającego kaznodziei. Na jego nauki gromadziły się do katedry londyńskiej tysiące słuchaczy, wśród których wielu było protestantów. Skutkiem tych kazań stały się tłumne nawrócenia zarówno w Anglii, jak potem w Rzymie, gdzie z rozkazu Papieża Mgr. Capel wygłosił szereg konferencyi w języku angielskim. Uderzony brakiem zakładu naukowego dla katolików w stolicy Anglii, Mgr. Capel założył wzorową szkołę oraz internat pod kierunkiem księży i prywatnych profesorów świeckich. Później zaprzagnął dać wycho-

wańcom wyższe wykształcenie i założył uniwersytet katolicki, co wszakże pociągnęło za sobą znaczne wydatki, przechodzące jego środki pieniężne. Po upadku uczelni osiedlił się u arcybiskupa w Sacramento, gdzie dalej pracował nad nawracaniem inowierców.

Palestyna-Jerozolima. Grecy duchowni a katolicyce wbrew konwencyi zaczęli, bez należącego przyzwolenia miejscowych OO. Franciszkanów, roboty reparacyjne przy Grobie Chrystusowym. Katolicy obawiają się, by z tej przyczyny Grecy nie wszczęli nowej kampanii przeciw duchownym katolickim i nowych uroszczeń do Grobu Chrystusowego.

Azja. Bez rozgłosu, walcząc z nieprzelicznymi przeszkodami, tysiące misjonarzy katolickich z wielkiem poświęceniem szerzy światło prawdziwej nauki i cywilizacji chrześcijańskiej wśród barbarzyńskich ludów w ziemiach nieznanych. Mozolna ta praca misyjarska przynosi często obfite owoce. Wikaryusz apostolski z Birmanii Wschodniej świeżo donosi, że w ostatnim czasie w wikaryacie jego zgłosiło się 20 wiosek ze wszystkimi mieszkańcami z żądaniem przyjęcia wiary Chrystusowej. Wszyscy ci katechumeni należą do jednego z najdzikszych plemion birmańskich. Również i w Indyach przedgangesowych pomyślnie się rozwijają misye. W krainie Kistna 11 wsi postanowiło przejść na chrystyanizm, a liczba katechumenów w Bengalu Środkowym z każdym dniem znacznie wzrasta. Wszystkie te świeże placówki chrześcijańskie powierzone są włoskim misjonarzom z Instytutu Lombardzkiego dla misyi zagranicznych.

Afryka. Po wypędzeniu z Portugalii przez obecny rząd republikański OO. Jezuitów, misye katolickie w koloniach portugalskich w Mozambiku w Afryce Wschodniej pozbawione zostały swych przewodników. Wobec tego Stolica Apostolska opuszczoną misyę powierzyła Zgromadzeniu zakonnemu «Słowa Bożego» ze Steil, które wysłało tu 9 misjonarzy. Ze względu zaś, że pomiędzy misjonarzami znajdują się głównie austriacy i niemieccy poddani, Austrya i Niemcy objęły protektorat nad całą misyą i zakonnikami. — Ojciec Hieronim Apolloni, misjonarz ze Zgromadzenia św. Józefa w Trypolitanii, w liście do hr. Ledóchowskiej, założycielki i kierowniczkii Sodalicyi św. Piotra Klawera dla misyi afrykańskich, donosi, że wojska tureckie i plemiona be-

duińskie zniszczyły stację misyjną w Bengasi. Misyjonarze i personal misyjny zaledwo ocaleli, ratując się ucieczką; 8 dziewcząt i 2 chłopców uprowadzili Beduini do niewoli.

Archidiecezja Mohylewska. Petersburski sąd okręgowy skazał redaktora pisma «Wiara i Życie», księdza Około—Kułaka, za artykuł «Katolicyzm i staroobrzędowcy» — na sześć miesięcy twierdzy. — Zmiany w składzie duchowieństwa: Prof. akademii duchownej ks. dr. Stanisław Trzeciak został mianowany kapelanem kaplicy maltańskiej na miejsce ks. prałata W. Swiderskiego, który z powodu choroby usunął się od tego obowiązku. Władza duchowna archidiecezji mohylewskiej mianowała ks. dr. Adolfa Karlinga proboszczem parafii rzymskokatolickiej w Wybörgu w Finlandyi. Nowy proboszcz wyborski jest w naszych czasach pierwszym kapłanem katolickim pochodzenia finlandzkiego. Ks. Karling urodził się 1882 r., jako student uniwersytetu helsingforskiego przyjął katolicyzm i poświęcił się stanowi duchownemu. Tranzlokowani — ks. Antoni Szylinis, wik. w Tomsku, mian. p. o. proboszcza w Serafinie; ks. Jan Pawłowicz, prob. w Choromcu, przen. na kur. do Kaługi; ks. Karol Bielinis, kur. w Kałudze, przen. na prob. do Choromca; Wincenty Swietlicki, wik. w Krasławiu, mian. fil. w Krzyczewie i zarz. filią w Worodzkowie; ks. kan. Adam Akko zwoln. z prob. w Wybörgu; ks. Antoni Peleszynas, wik. w Warklanach, przen. na wik. do Agłony; ks. Antoni Tuman, wik. w Agłonie, przen. na wik. do Warklan; ks. Antoni Budziłas, fil. w Worodzkowie, mian. p. o. prob. w Kownacie; ks. Franciszek Piniarowicz, wice-prob. w Nieświeżu, mian. kap. w Kremieńczugu; ks. Antoni Urbsz, p. o. prob. w Kownacie, mian. zarz. kośc. Niepokal. Poczęcia N. M. P. w Dynaburgu; ks. Stanisław Tuz, kap. w Kremieńczugu, mian. p. o. prob. w Antuszewie. Na miejsce ks. Dzieńcia przy kośc. św. Stanisława za Narwską rogatką — ks. Mazonowicz. — Duchowieństwo prawosławne w Dynaburgu, zauważywszy, że w ostatnich latach było wiele przejść z prawosławia na katolicyzm, postanowiło zbadać przyczyny tego zjawiska i jakoby doszło do przekonania, że największą liczbą przejść z prawosławia na katolicyzm dokonana została na żądanie jednego z małżonków, wy-

zuających katolicyzm, w celu zapobieżenia ślubom mieszanym. Wobec tego zebranie duchowieństwa prawosławnego w Dynaburgu postanowiło: 1) rozpowszechniać jak najszerzej odezwy i broszury, wyjaśniające błędy katolicyzmu; 2) badać podczas spowiedzi osoby, które zawarły małżeństwa mieszane, jak wielkie jest ich przywiązanie do katolicyzmu; 3) powiększyć liczbę procesyi; 4) odwiedzać domy prawosławnych; 5) zaprowadzić katechizację dzieci przed Wielkanocą i Bożem Narodzeniem; 6) wprowadzić śpiewanie chórem pasyi; 7) urządzać odczyty apologetyczne; 8) przed ślubem prawosławnych z katolikami odradzać pierwszym małżeństwa.

Diecezja Kujawsko-Kaliska. Dnia 2 grudnia n. st. zmarł we Włocławku ks. Ksawery Sforzski, w 86 roku życia, a 62 kapłaństwa w zakonie OO. Referratorów. Był to cichy robotnik w winnicy Pańskiej. Napisał kilkanaście drobnych utworów treści religijnej.

Diecezja Sandomierska. Z rozporządzenia władz administracyjnych został zawieszony w czynnościach ks. Maryan Gliłowski, proboszcz filialny parafii Słupie Nadbrzeżne w pow. opatowskim. — Magistrat Radomia uchwalił oddać na użytek księży prefektów radomskich zabudowania poklasztorne, mieszczące się obok kościoła pobernardyńskiego. Decyzja ta jednak musi jeszcze uzyskać zatwierdzenie ministeryum spraw wewnętrznych.

Diecezja Sejneńska. J. E. Ks. Biskup Karaś 26 list. n. st. wyświęcił na kapłana dyakona Klemensa Marcinanisa. — W Łomżyńskim klasztorze OO. Kapucynów zmarł braciszek zakonny Symforyan.

Archidiecezja Warszawska. Władze policyjne rozkazały OO. Kapucynom — OO. Kasyanowi i Prokopowi opuścić Warszawę w 24 godzin i powrócić do klasztoru w Nowem Mieście. Wielebni Ojcowie, stosownie do rozporządzenia, natychmiast opuścili Warszawę. OO. Kapucyni, dzięki staraniom ks. prałata Jałowickiego, proboszcza parafii Świętej Trójcy, od kilku lat obsługiwali w Warszawie kościółek Matki Boskiej Częstochowskiej przy ul. Łazienkowskiej. Obecnie po wyjeździe Ojców klasztor i kościół opustoszały. — Kasa pomocy i oszczędności rzymskokatolickiego duchowieństwa archidiecezji war-

szawskiej została przez władze administracyjne zamknięta.

Dyocetyza Łucko-Żytomierska Wnętrze kościoła św. Mikołaja w Kijowie zyskało w tych dniach dwa dary niezwyklej wartości: ofiarodawca niewiadomego dotychczas nazwiska uposażył prezbiterium kościoła w prześliczną «romanikę» w białym marmurze Carrata; prawie jednocześnie pan Józef Kühmayer ofiarował i ustawił w głównej nawie kościoła 35 bardzo pięknych, dębowych ławek z rzeźbą w gotyckim stylu z 6-iu zakończeniami, a wszystko to wykonane we własnej fabryce mebli.

Dyocetyza Żmudzka. Tranzlokaty: na miejsce ks. D. Motuza, usuniętego przez rząd z posady dziekana w Batajkach,znaczony ks. Pocius; ks. Tworyanowicz wik. z Wieszynt na wik. do Ołanty; ks. Stonis fil. z Sził na prob. do Sadejk; ks. Dżigalvis wik. z Szemburga i ks. Groński wik. z Okmiany — jeden na miejsce drugiego; ks. Szulte — na prefekta do gimnazjum żeńskiego w Poniewieżu.

Z Wilna i dyocetyl.

Wilno 23 listopada. (1)

Czasami dobrze posłuchać i ostrej mowy i wyrzutów, jeżeli one mają na względzie dobro nasze, a płyną z serca życzliwego...

Przypadkiem dostały mi się do rąk listy osoby świeckiej, pisane do kapłana — o kapłaństwie. Długo je wertowałem, przeglądałem, aż wreszcie zdecydowałem się na podanie ich do «Dwut. dyec.», ku pożytkowi ogólnemu. Są tu gorzkie nieraz myśli, są może ostre zdania, ale jest też wola dobra, a ona nam wskazuje, jak na nas patrzą ludzie świeccy, czego dusza, miłująca Boga, wymaga od kapłana...

— Kazaliście, Ojcze, więc piszę. Ale mię taki strach ogarnia. Zresztą wszystkiego, co wiem nawet, nie będę mógł napisać. I nie wiem, jak się wziąć do tego. Wiem tylko, że często nasuwało mi się pytanie, kim jest kapłan i jakim być powinien?... Na pytanie, kim albo kto? — odpowiadałem sobie zwykle: — «Jest to przyjaciel Boga i ludzi — nikt nam lepiej nie życzy, nikt nam lepiej nie doradzi, nikt chętniej nie pomoże...» Ufałem każdemu. Zdawało mi się, że serce kapłana, przepełnione

miłością Bożą, o niczem innem marzyć nie może, jak tylko o tem, aby ludzi do Boga prowadzić, aby ich pocieszać, nauczać, a miłość Bożą ze swego serca wszczepiając w ich serca, uszczęśliwiać jeszcze na ziemi, i trudem całego życia, całkowitą ofiarą swojego «ja» torować im drogę do szczęścia wiecznego. Zdawało mi się, że każdy ksiądz powinien być świętym, czystym, łagodnym, dobrym i bezinteresownym. I czyż źle myślałem, Ojcze? — Czyż ten, kogo Bóg tak bardzo zaszczycił, dając mu jakby generalną plenipotencję na prowadzenie swych interesów na ziemi, w czyje ręce złożył honor swój, dzieci swoje, majątność swą, nie powinien za takie wyniesienie odpłacać się wiernością nieskazitelną i zaufaniem bez granic względem swego Pana, który mu też «zbyt wielką» obiecał nagrodę za zaniechanie swych osobistych spraw doczesnych? Niby żartami nazywałem nieraz księży inżynierami dróg komunikacji między Niebem i ziemią. Inżynier musi być zahartowanym i przygotowanym na wszelkie niewygody i prace, musi być odważnym i umiającym z ludźmi się obchodzić, musi zasługiwać na ich szacunek i zaufanie, aby mu dobrze szła robota; — ale za to i wynagrodzenie otrzymuje dobre: któryż z nich nie został kapitalistą, jeżeli dzielnie pracował?... — Tak i Pan Bóg płaci hojnie swym pracownikom, jeżeli działają według Jego woli i planu, płaci emeryturę wspaniałą na całą wieczność — za krótki bardzo czas wiernej służby. Wolę Bożą, Jego plan, znają dobrze ci inżynierowie Boga — bo On sam go nakreślił i wytknął główne linie. Za główną siłę działania — podał miłość, pokorę i zaparcie siebie, za cel, do którego wszystko zmierzać powinno — krainę szczęścia wiecznego, a jako środki pomocnicze odkrył siedem źródeł Swjej łaski i takowe specjalnej pieczy tych wybranych sług swoich powierzył. — Tymczasem, Ojcze, jakaż bywa ich wierność?... Najlepiej przykłady wykażą. Przytoczę najpierw te, których byłem naoczny świadkiem, lub sam na sobie doznałem; może się one wydadzą mało znaczące, może, a jednak dużo one powiedzą temu, kto na nie zwróci uwagę. — Kiedym był jeszcze bardzo młody, zaczęły do uszu moich dochodzić różne niekorzystne sądy o księżach. Nie chciało mi się wierzyć, czułem pewną jakby urazę do tych, co te sądy wydawali, i takiego niekiedy doznawałem wrażenia, jakgdyby zie-

mia osuwała się z pod nóg moich, a w głowie tak się mąciło strasznie!... Ale obok tego zacząłem zwracać uwagę i zacząłem odnajdywać bardzo dużo potwierdzenia tych sądów — w braku zrozumienia w kapłanach wysokości powołania i istotnych jego zadań. Nie mówię o tych, którzy mu się wyraźnie sprzeniewierzają — są to zwykli nieszczęśliwi dezertery; ale o przeciętnych sługach Bożych—jaki tam brak głębszego wczucia się w to, co to jest kapłan Chrystusowy — Sacerdos Dei viventis, Homo Dei?.. A jak za tym wielkim brakiem idzie drugi wielki brak — brak należytego pojmowania swego stanowiska i obowiązków w stosunku do ludzi innych stanów, ich pieczy powierzonych!.. Jakie zapomnienie mądrych, prawdziwie natchnionych słów soboru trydencckiego — o zachowaniu się kapłana!... — Spotkałem w grudniu przed wiejskim kościołkiem staruszkę, która przyjechała na pogrzeb męża, a zobaczywszy idącego księdza, wita go uprzejmie i prosi o spowiedź. — «Ja okolałem czekając na was, a jeszcze spowiadać», brzmiała odpowiedź, — i ani myślał spełnić jej prośby, choć czekał w cieplej plebanii, a owa staruszka musiała wstać wcześniej i prawie dwie mile w mroź bardzo silny przejechać. — A i te spowiedzie, Ojcze!.. Czyż Księża sami nie mówią, że są pracownikami w winnicy Pańskiej, że ta winnica — są dusze ludzkie, że stan tej winnicy zależy od jej uprawy, że nie może być dużo i dobrych owoców tam, gdzie rola jest zapuszczona? — A jakże oni pracują?.. Czy dużo można naliczyć takich, co z wytrwałą sumiennością nie przespiają wczesnych ranków, tak właściwych na słuchanie spowiedzi, na tę, można powiedzieć, najważniejszą część pracy nad duszami ludzkimi? bo czyż nie można porównać kazania do siejby, a spowiadania — do pracy z pługiem lub motyką i czy najpiękniejsze ziarno rzucone na ziemię nieuprawioną, nie ginie marnie? — Tymczasem praca kapłanów w konfesjonale, połączona tak często z burzą i gradem ostrych słów, zasadza się nieraz na wysłuchaniu grzechów i udzieleniu rozgrzeszenia niekiedy z takim pośpiechem, że we dwie minuty już wszystko skończone. — Dobrze, jeżeli to osoba spowiadająca się często, albo mająca pewne wykształcenie religijne, ale — jeżeli to wieśniak, którego grunt duszy leży odłogiem, lub człowiek nieświadomy drogi zbawienia, jeżeli to podróżny zziębnięty

i odrętwiały pod wpływem burzliwych prądów rozmaitych idei, potrzebujący światła, ciepła, braterskiej pomocy i ojcowskiej, serdecznej opieki?!... Mój Ojcze, świeccy ludzie najlepiej odpowiedzą na to pytanie... A ileż razy sam byłem świadkiem takiego zachowania się księży w konfesjonale, że raz nawet klękając do spowiedzi, nie mogłem pokonać tych przykrych wrażeń, jakie mnie oblegały i powiedziałem: «Mój Ojcze, ja się spowiadać nie mogę, bo mnie tak przykro, tak przykro!.. ja nie mogę... ja muszę myśleć, że księża nie mają wcale oicowskiego usposobienia względem ludzi, że jak pańszczyznę spełniają swe obowiązki — aby zbyć, byle tylko prędzej.» Ksiądz odpowiedział: «To możesz sobie przyjść jutro». Więc wstałem i poszedłem, nie mogąc na razie odpędzić tych myśli, że księża widocznie woleliby, aby się ludzie nie spowiadali wcale. (Cdn.)

Święcenia W d. 20 listopada w Kownie przyjęli z rąk J. E. Ks. Biskupa Żmudzkiego święcenia dyakońskie następujący alumni seminarium wileńskiego: Autychiewicz Augustyn, Pieściuk Franciszek, Radziuk Antoni, Oziewicz Henryk, Wiński Wiktor i Miłkowski Zygmunt. W pierwszą niedzielę adwentu, 27 listopada, dyakoni — Osiewicz Henryk i Miłkowski Zygmunt zostaną wyświęceni na kapłanów.

Seminarium dyecezałne. Od początku roku szkolnego seminarium duchowne opuściło 5 alumnów.

Kara. Ks. Antoni Walentynowicz, b. prob. w Zadorożu, a obecnie w Zdzięciole, rozpoczął termin swej kary wskutek wyroku, skazującego na 6 miesięcy pozbawienia posady.

Pod sądem. Ks. Jerzy Sienkiewicz, redaktor tygodnika «Przyjaciół», wychodzącego w Wilnie, za artykuł pod tyt.: «Jak ksiądz Bosco uczył dzieci», pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej z art. 73 ustawy karnej.

Nowy wróg Kościoła. Współkę wrogów katolicyzmu, z «Poczajowskiemi wydawnictwami», «Maryawitą» i «Wiestnikiem Wil. św. Duch. Br.» na czele, powiększył siarczyście postępowy organ pod tytułem «Przegląd Wileński». Numer pierwszy z chwilą ukazania się zapowiada zaśniedziałym w odwiecznych przesądach wilnianom erę tryumfu myśli i etyki wolnej — nad obskurantyzmem i przymusem katolickim. Na czele pisma stoi b. sekretarz b. «Kuryera Litewskiego» i b.

współpracownik b. «Gazety Wileńskiej», p. Ludwik Abramowicz.

Ostatnia Benedyktynka wileńska. Niedawno zmarła w wileńskim klasztorze PP. Benedyktynek przy kościele św. Katarzyny, ś. p. Katarzyna ze Steckiewiczów Konoplańska, ostatnia z tych, które otrzymały habit zakonny w miejscowym zgromadzeniu.

Smorgonie. We środę 16 b. m. przyjeżdżał do Smorgoni wileński arcybiskup prawosławny. Przy tej sposobności w mieście rozrzucono znaczną ilość odezw i broszur wrogich katolicyzmowi.

Z piśmiennictwa.

Ks. Wł. Górczyński. *Rozwój historii sztuki.* Włocławek 1912, str. 69.

Na treść tego dziełka złożyły się następujące artykuły: Przedmiot i zadanie sztuki powszechnej, Rozwój historii sztuki powszechnej. Przedmiot i zadanie hist. sztuki chrześcijańskiej, Rozwój historii sztuki w Polsce i Rozwój historii sztuki chrześcijańskiej w Polsce. Dziełko to, napisane ze znajomością rzeczy i przystępnie, z pożytkiem może być czytane przez każdego, kto się chce zapoznać z dziejami sztuki powszechnej i krajowej.

Ks. Dr Teofil Kowalski. *Nauka śpiewu.* Warszawa, str. 98, cena kop. 30.

Jest to podręcznik dla szkół i seminariów nauczycielskich i duchownych. Obecne drugie wydanie zostało znacznie ulepszone i poprawione przez samego autora; dodany też został—dekret św. Kongr. Obrz. z dnia 7 sierpnia 1907 r. o wydaniu autentycznych ksiąg chóralnych; tu również znalazły miejsce uwagi o kształcie i używaniu nut w śpiewie w wydaniu Watykańskim, oraz przepisy, obowiązujące w czasie Mszy śpiewanej. Książkę tę polecamy zwłaszcza alumnom seminariów duchownych.

Ukazał się w nowej szacie, pod redakcją ks. D-ra Teofila Kowalskiego, pierwszy numer *Śpiewu Kościelnego*, ilustrowanego dwutygodnika kościelno-muzycznego. Nowa Redakcja jak widać z pierwszego numeru, znacznie rozszerzyła zakres pisma; oprócz bowiem artykułów fachowych, są tu artykuły treści ogólnie kościelnej, korespondencyjne etc. Prenumerata rocznie wynosi rs. 4; adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Miodowa 3.

Administracja «Przyjaciela» uprzejmie prosi W-nych Księży Proboszczów o rozpowszechnianie *Kalendarza na r. 1912 Przyjaciela*. Cena pojedynczego egzemplarza kop. 25; przy zamówieniach w większej ilości — możliwe ustępstwa. Zamówienia przyjmuje administracja tygodnika «Przyjaciel», Wilno, ul. Dominikańska 4.

Odpowiedzi Redakcyi.

W. Ks. J S-cz. Mszy zwanej Pasterką, w noc Bożego Narodzenia nie można odprawiać z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, tak odpowiedziała Kongr. Obrz. 17 września 1785 roku in Portugalien, ad 4 (2528): «In nocte Nativitatis Domini non licet exponere SS. Sacramentum».

W. Ks. R W dwa dni w tygodniu, w które na mocy przywileju St. Apost. można odprawiać Msze św. żałobne, mogą być tylko Msze śpiewane, — tego wymaga tenor dekretu św. Kongr. obrz. z d. 14 marca 1908 roku. — Nie klękając w czasie podniesienia, gdy wszyscy inni klękają, mógłby ktoś grzeszyć propter scandalum aliorum, albo z braku wiary w rzeczywistą obecność P. J. w Najśw. Sakr.

W-ni Ks. Ks. I sewicz i S-rowicz. Pomieścimy w następnym numerze — do tego było za późno.

W. Ks. Idzkowski w Chodorkowie List Ks. Proboszcza skierowaliśmy do fabryki świec «Gloria»; zdaje się, że to jest ta firma, o której Ks. Proboszcz wspomina w liście.

„Veritas” Skład wina kościelnego A. DAWIDOWSKI

Wilno, W. Pohulanka № 17

wina, koniaki krajowe i zagraniczne, a także wódki rozmaitych firm, konserwy i delikatesy.

Dentysta Nowiński.

Zęby sztuczne bez podniebienia. Wyjęcie zębów bez bólu.

Wilno, Prosp. Ś-to Jerski 46.

PRACOWNIA
wyrobów kościelnych i salonowych
S. DYAKOWSKIEGO
Wilno, Skopówka dom № 11.
PRZYJMUJE
złocenie i srebrzenie oraz reperację i przeróbki
złotych i srebrnych rzeczy.
Ceny umiarkowane.

Krawiec M. SŁAWECKI

Wilno, Wielka 17 m. 9

Przyjmuje obstalunki dla W-nego Duchowieństwa i dla osób cywilnych.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

Józefa Zawadzkiego w Wilnie

Tel. 510.

POLECA:

Tel. 510.

Książki Liturgiczne Łacińskie

różnych wydawnictw w rozmaitych oprawach, od tanich do luksusowych.

Kanony różnych rozmiarów

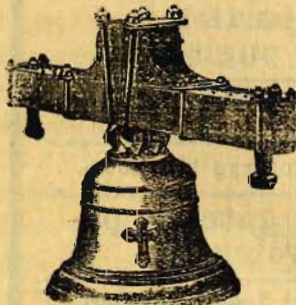
od skromnych do bardzo ozdobnych.

Teologię Łacińską i Polską. — Książki do nabożeństwa.

Pośredniczy w prenumeracie pism.

Wysyłka skuteczniejsza się szybko i dokładnie, na żądanie za zaliczeniem pocztowym.

Katalogi na żądanie bezpłatnie.

NAGRODZONA
MEDALAMIFABRYKA
DZWONÓW**S. CZERNIEWICZ**dawniej **A. Zwoliński i S. Czerniewicz**w Pustelniku pod War-
szawą, poczta MarkiOdlewa dzwony
harmonijnie
dostrojone.

Przelewane dzwonów i nabywanie starych.

Zamówienia przyjmuje
i udziela wskazówek
w WILNIE, ul. Zarzecze № 18, mieszkanie 4,
— także obejrzeć można dzwon okazowy. —**C. Osiński****A. RYDLEWSKI****ZEGARMISTRZ**

WILNO, ul. Wileńska, róg Gubernatorskiej

Największy wybór zegarków złotych, srebrnych i
stalowych od skromnych do bardzo kosztownych.Pracownia pod osobistym kie-
runkiem właściciela specjalisty.**I. Dacewicz**

Pracownia świc

WILNO, ul. Botaniczna № 1, m. 9.
poleca świece kościelne w różnych
gatunkach i rozmiarach z wosku
pszczelnego i mineralnego, a także
mechaniczne po cenach możliwie
najniższych.



==== Zakład Artystyczno-Kościelny ====

J. Szpetkowski i Spółka

21 w Warszawie, ul. Nowogrodzka № 78 dom własny

BUDUJE Ołtarze, Ambony, Chrzcielnice. Wykonuje z trwałej i odpornej na wilgoć i ogień masy mozaikowej w wypuktorzeźbie Stacje Męki Pańskiej, figury i grupy Świętych Pańskich, Feretrony, Groby Wielkocne i Żłobki na Boże Narodzenie. :-: :-: :-: :-:

ZAMÓWIENIA przyjmuje i udziela wskazań C. OSIŃSKI w WILNIE, Zarzecze 18 m. 4, gdzie obejrzeć można okazowe figury.

KSIEGARNIA I SKŁAD MATERIAŁÓW PIŚMIENNYCH

T. JANKOWSKIEJ w WILNIE

Tel 1001. ❖❖❖❖❖ POLECA: ❖❖❖❖❖ Wielka 14.

Stale otrzymywane nowości religijne,
naukowe i beletrystyczne.

Wielki wybór książek do
nabożeństwa i kazań.

Mszaly. — Brewiarze.
Diurnaliki — Kanony.

Książki ludowe i dziecinne.

Podręczniki szkolne.

Pośrednicy w prenumeracie pism krajowych
i zagranicznych po cenach redakcyjnych.

Wielki wybór kart pocztowych.

Buwardy, portfele,
portmonetki i pugilaresy.

Albumy do pocztówek, fotografii, wierszy
i rysunku.

Najwykwintniejszą galanterię biurkową.

Najmodniejsze gatunki pa-
pieru, serwetek etc.

Materiały do robót froeblovskich,
oraz tablice do nauki poglądowej.

Zamówienia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. — Katalogi gratis i franko.
Otrzymałam na skład główny KRÓTKI KATECHIZM dla ludu wiejskiego z objaśnieniami
pacierza. Cena 3 grosze.